

Szanowni Państwo!

W tym roku, 20 marca, nasza uczelnia obchodzi pięćdziesiątą czwartą rocznicę swojego powstania.

I jak co roku z tej okazji obchodzimy Święto Uniwersytetu Gdańskiego, które zawsze skłania do przemyśleń dotyczących zarówno samej uczelni, jak i zmieniającego się świata, w którym uczelnia funkcjonuje.

Mówiąc o naszym święcie, chciałbym zacząć od przypomnienia pewnej oczywistości, która jednak w toku codziennych spraw może nam czasem umykać. Dobrze wyrazi to anegdota pochodząca z eseju *Idea uniwersytetu* wybitnego belgijskiego sinologa i pisarza Simona Leysa. Eseju będącego żarliwą obroną uniwersytetu jako instytucji, której celem winno być zawsze bezinteresowne poszukiwanie prawdy i szerzenie wiedzy.

Otóż Leys pisze tak: „Kilka lat temu w Anglii błyskotliwy i dziarski młody minister oświaty przyjechał odwiedzić pewien wielki, stary uniwersytet; wygłosił mowę skierowaną do całego ciała profesorskiego, by mu przedstawić nowe kroki rządu w dziedzinie szkolnictwa wyższego, i zaczął w te słowa: «Szanowni Państwo, ponieważ jesteście tu wszyscy pracownikami uniwersytetu...», ale jeden z profesorów od razu mu przerwał: «Przepraszam, panie ministrze, my nie jesteśmy pracownikami uniwersytetu, my jesteśmy uniwersytetem»”.

I trudno się z tym nie zgodzić. My, wykładowcy, my, badacze - nie jesteśmy pracownikami uniwersytetu. Wy, studenci, wy, doktoranci - nie jesteście jego klientami. Akademia u swoich podstaw była zawsze wspólnotą uczonych i uczących się.

My wszyscy jesteśmy uniwersytetem. Tak było przed stuleciami, tak jest i dzisiaj. Dlatego święto naszej uczelni to nie święto budynków, abstrakcyjnej instytucji czy jakiejś idei - to święto ludzi, którzy współtworzą uniwersytet. To nasze święto.

Co roku uroczyste je obchodzimy, by oznajmić miastu i światu, że jesteśmy, działamy, rozwijamy się. By wskazać tych spośród nas, z których osiągnięć jesteśmy szczególnie dumni. Zapraszamy też gości, z którymi chcielibyśmy wspólnie świętować. W tym roku zaprosiliśmy wybitną polską pisarkę, której książki odbijają się szerokim echem na całym świecie, laureatkę literackiej Nagrody Nobla - Panią Olę Tokarczuk.

Zapraszamy Panią do tego, by stała się Pani częścią naszej społeczności, częścią naszej wspólnoty, częścią naszego uniwersytetu.

Czynimy tak, ponieważ bliskie nam jest to, co wyraża Pani w swojej twórczości, wyznawane przez Panią idee, a także sposób, w jaki opowiada nam Pani o świecie. I w nawiązaniu do tego nieprzypadkowo spotykamy się dziś właśnie tu, w Dworze Artusa. To miejsce jest symbolem nie tylko bogactwa historycznego naszego miasta, ale zawiera też silny przekaz pełen rycerskich wartości. Patronem Dworu jest wszak legendarny Król Artur, który zapraszał do okrągłego stołu swoich towarzyszy. Okrągły stół to symbol równości i partnerstwa, ale też symbol odwagi w działaniu na rzecz wspólnoty. Tak i nasze miasto, Gdańsk, to miasto-symbol - wielokulturowości, solidarności i wolności. A skoro o ideach mowa...

Dwa lata temu, tuż obok miejsca, gdzie dziś świętujemy, na schodach Ratusza Głównego Miasta, odczytana została, w obecności przedstawicieli uczelni i gdańszczan, deklaracja uczelni Fahrenheita - które współtworzymy z gdańskimi szkołami wyższymi. Powiedziano wówczas między innymi: „Nasza Wspólnota wspiera takie uniwersalne wartości humanistyczne, jak godność i wolność jednostki, równość społeczna, solidarność międzyludzka, tolerancja, równe traktowanie różnorodności oraz włączenie społeczne”.

Szanowni Państwo,

głównym zadaniem uniwersytetu jest uprawianie nauki - odkrywanie rządzących światem zasad, próba zrozumienia jego mechanizmów - a więc opisywanie świata takiego, jaki jest, jaki był i jaki być może będzie w przyszłości. Opis jest niezbędnym elementem każdego badania. Bez opisu trudno byłoby ująć w karby proces myślowy i jego wyniki. Jest również niezbędnym elementem procesu upowszechniania wiedzy, kształcenia. „Świat jest stworzony ze słów” - kto to powiedział? Oczywiście, Olga Tokarczuk. Truizmem jest stwierdzenie, że słowa mają moc kreowania, ale i niszczenia. Słowa nazywają rzeczywistość, pozwalają wymieniać informacje na jej temat, wyrażać uczucia czy zaspokajać potrzeby estetyczne, ale mogą też kontrolować ludzi, rządzić i manipulować nimi, skłaniać ich do działań niekorzystnych dla dobra wspólnego i dla nich samych. Ostatnio na co dzień obserwujemy działanie tej ciemnej mocy słów. Szerzące się jak plaga fake newsy, propagandowe kłamstwa i mowa nienawiści sprawiają, że słowo, opis świata, opowieść o świecie przeżywają kryzys. To wszystko objawia się także w dewaluacji znaczenia opisu naukowego czy w spadającym czytelnictwie.

O tym kryzysie mówiła w swoim wykładzie noblowskim Olga Tokarczuk. Mówiła o tym, że brakuje nam języka do opisu nazbyt szybko zmieniającej się rzeczywistości, że brakuje „nowych sposobów opowiadania o świecie”. Mówiła o wzajemnie zagłuszającym się chórze solistów głoszących światu własną historię, o komercjalizacji literatury i zaniku wszelkiej duchowości, o natłoku sprzecznych ze sobą informacji, „walczących na kły i pazury”, o tym, że upowszechnienie wiedzy poprzez Internet, zamiast jednoczyć i uwalniać ludzi, zaczęło nas dzielić, antagonizować i zamykać we własnych bańkach.

Wielkość pisarki, której dziś chcemy nadać godność honorową naszego uniwersytetu, polega nie tylko na tym, że stawia przenikliwe, ale i gorzkie diagnozy współczesności. Ujęte są w niezwykle sugestywne słowa, które trafiają do nas celniej niż najbardziej precyzyjne naukowe analizy. Polega również na tym - i za to kochają jej książki miliony czytelników na całym świecie - że podsuwa nam ona rozwiązanie, wskazuje światełko w tunelu. Olga Tokarczuk mówi nam, że jest nadzieja - i że znajdziemy ją właśnie w literaturze.

Literatura pozwala zamienić poszczególne wydarzenia we wspólne doświadczenie, wykracza poza fakty i odpowiada na pytania, na które nie jest w stanie odpowiedzieć dyskurs naukowy. Daje przedsmak tego, co mogłoby zaistnieć. Pozwala przeżyć los i uczucia innych ludzi. W końcu próbuje znaleźć taką perspektywę, z której widzi się wszystko - wzajemne powiązanie osób i rzeczy, poza czasem i poza przestrzenią.

Olga Tokarczuk sama podejmuje się tego zadania w swojej twórczości. Staje się czułą narratorką otaczającego nas świata. Czułą - to znaczy głęboko skupioną na niepowtarzalności i kruchości każdego bytu. W zakończeniu swego noblowskiego wykładu stwierdza: „Wierzę, że muszę opowiadać tak, jakby świat był żywą, nieustannie stającą się na naszych oczach jednością, a my jego - jednocześnie małą i potężną - częścią”.

Drodzy Państwo, mówię tu o tym, chcąc podkreślić fakt, że Senat Uniwersytetu Gdańskiego w imieniu społeczności naszej uczelni, na wniosek Rady Wydziału Filologicznego, nadając Noblistce tytuł doktor honoris causa - pragnie docenić Olę Tokarczuk nie tylko za wspaniałe dzieła literackie, ale również za społeczny aspekt jej działalności. Widzimy związek jej działalności - literackiej i społecznej - z naszym *universitas magistrorum et scholarium*, czyli naszą wspólną uniwersytecką.

I czynimy to w samym sercu Gdańska - miasta zbudowanego na fundamentach wielokulturowości i tolerancji. Miasta, z którego w drugiej połowie XX wieku na cały świat poszedł impuls walki o wolność jednostki i wolność społeczeństwa.

Simon Leys, którego cytowałem na początku, powiedział, że uniwersytet jest miejscem, w którym „daje się ludziom szansę stać się tym, czym są naprawdę”.

Myślę, że wszyscy się z tym zgodzimy. Tak powinno być i niech dalej tak będzie. To również wartość, którą uniwersytet dzieli z wielką literaturą. Wszak pozwala nam ona stawać się tym, czym jesteśmy naprawdę.

A proza Olgi Tokarczuk już od lat prowadzi nas ku temu celowi z mądrością, czułością i wirtuozerią.